



POCIESZENIE

„Ten, który nas pociesza w każdym naszym utrapieniu, byśmy sami mogli pocieszać tych, co są w jakiegokolwiek udręce, pociechą, której doznajemy od Boga”. /2 Kor 1, 4/

„To mówi Pan: Ja i tylko Ja Jestem Twym Pocieszycielem” (Iz 51, 12). „Słowa Pana zabrzmiały zmiłowaniem i pociechą” wołał prorok Zachariasz (Za 1, 13). „W Jerozolimie doznacie pociechy głosił prorok Izajasz” (Iz 66,13). Jerozolima to symbol Kościoła - żywej wspólnoty uczniów Jezusa, do których i my chcemy się zaliczać. Świat pogrążony w lęku i niepewności nie znajdzie innej pociechy niż ta, która płynie z Ewangelii, a którą strzeże i głosi Kościół. Apostołowie zebrani w Wieczerniku oczekiwali Pocieszyciela – Parakleta. Duch Święty, który kontynuuje dzieło Jezusa pociesza nas w każdym naszym utrapieniu. A utrapień i problemów co nie miara. Nie brakowało ich w życiu świętych, a także samej Matki Jezusa Maryi. To jednak Ona otrzymała tytuł Pocieszycielki Strapionych. Również święci nieśli pociechę światu i bliźnim wśród których żyli i działali. Nieśli pociechę, bo żyli w prawdzie wierni Bożemu Słowu.

„Świat dzisiejszy okazuje się zarazem mocny i słaby, zdolny do najlepszego i do najgorszego; stoi bowiem przed nim otworem droga do wolności i do niewolnictwa, do postępu i do cofania się, do braterstwa i do nienawiści. Poza tym człowiek staje się świadomy tego, że jego zadaniem jest pokierować należycie siłami, które sam wzbudził, a które mogą go zmiażdżyć lub też mu służyć. (...) Kościół zaś wierzy, że Chrystus, który za wszystkich umarł i zmartwychwstał, może człowiekowi przez Ducha swego udzielić światła i sił, aby zdolny był odpowiedzieć najwyższemu swemu powołaniu; oraz że nie dano ludziom innego pod niebem imienia, w którym by mieli być zbawieni” (Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym „Gaudium et spes” 9-10). Nie ma innego źródła pociechy niż Boża prawda podarowana z miłością.

Jak żyć tym Słowem Pana?

W tym roku formacyjnym rozważamy Dobrą Nowinę zawartą w Drugim Liście św. Pawła do Koryntian. Czy przeczytałem ten List? Św. Paweł aż osiem razy używa w nim pojęcia pociecha. Spróbuj na Adoracji rozważyć te miejsca: 2 Kor 1,3; 1,4; 1,6; 1,7; 7,4; 7,7; 7,13.

Jak pocieszać? Na pewno nie może to być tania pociecha typu „wszystko będzie dobrze”. Potrzeba autentyczności, bliskości, empatii, doświadczenia Bożej pociechy, a przede wszystkim świadectwa życia w prawdzie. W naszym duszpasterstwie dwie osoby, w ostatnim czasie, pożegnały swoje matki. Jedyna prawdziwa pociecha zawarta jest w prawdzie, że w domu Ojca jest mieszkań wiele i że kiedyś tam się spotkamy. Kiedy cię pytają czy jesteś optymistą czy pesymistą, odpowiadaj z mocą i pokorą, że jesteś człowiekiem nadziei na zwycięstwo miłości. Prawdziwa pociecha ma swoje źródła w nadziei pokładanej w Bogu.

„Ten, który nas pociesza w każdym naszym utrapieniu, byśmy sami mogli pocieszać tych, co są w jakiegokolwiek udręce, pociechą, której doznajemy od Boga”. /2 Kor 1, 4/

Nadzieja, którą głosi chrześcijaństwo, sprowadza się ostatecznie i po prostu do tego, że mówi ona prawdę. Skąd to wiemy? Od świadków Zmartwychwstałego, również z owoców Jego żywej obecności w Kościele, w wielu, zwłaszcza w świętych. Stąd wiemy: wiara w to, że możemy mieć nadzieję na wieczną miłość jest prawdziwa. „Zmartwychwstałem i teraz zawsze jestem z tobą” – mówi Pan. „Moja ręka cię podtrzymuje. Gdziekolwiek upadniesz, upadniesz na moje ręce, i będę też u wrót twojej śmierci. Tam gdzie nikt nie może ci już towarzyszyć i gdzie nie możesz niczego ze sobą zabrać, gdzie będziesz absolutnie samotny i zupełnie nagi, tam czekam na ciebie, by przemienić ciemność w światło”. (ks. J. Szymik)

Świadectwo o Matce Bożej Pocieszycielce Strapionych. „Jeśli żyjesz papierowym życiem, umrzesz papierową śmiercią” – mogłoby brzmieć jego motto.

Życie Łukasza z pewnością nie było papierowe, natomiast o śmierć ocierał się nie raz. Jest potężnym mężczyzną, którego jeszcze kilka lat temu obawiałbym się spotkać w ciemnej bramie. W pewnym momencie odkrył, że nie radzi sobie z własną agresją. Zrozumiał, że potrzebuje pomocy. Przypomniał sobie kolegę z którym chodził do technikum. „Jeździł na oazę i często, wraz z innymi kolegami, śmiałyśmy się z niego. To co jednak zapamiętałem, że on w tym wszystkim był zawsze spokojny i nie był złośliwy w stosunku do nas”. „Panie Boże, chciałbym mieć taki pokój jak ten kolega z technikum, z którego się tak naśmiewałem. Ty wiesz, że wcale nie jestem silny i nie dam sobie rady ze sobą”. To była jego pierwsza modlitwa. Dziecięca, można powiedzieć, ale z pewnością szczerą. Następnie, kierowany jakimś niezrozumiałym instynktem, zakłada drewniany różaniec na szyję i stwierdza: „To będzie mój kaganiec”. Po dwóch tygodniach przychodzi otrzeźwienie. Różaniec to przecież nie amulet, potrzeba go używać. Modlić się jednak nie potrafi. Wpada więc na pomysł, aby w drodze do pracy słuchać wspólnego różańca poprzez internet. Słucha i słucha, aż po kilku dniach uczy się słów na pamięć. Ta prosta modlitwa staje się dla niego niczym oddech. I przede wszystkim: przywraca pokój. Powoli, dyskretnie, niemal niezauważalnie, Maryja Pocieszycielka Strapionych uczy go łagodności, pokory i napełnia radością. Z Maryją już tak jest, że kiedy pragnie związać kogoś ze swoim Synem, jest wytrwała, ale też niewiarygodnie dyskretna. Przyciąga dusze z delikatnością i nieśmiałością właściwą miłości. Widziałem dziesiątki sytuacji, kiedy uciniała więzy zła, wносиła światło, gdzie panowała ciemność. Uczyla miłości ludzi, którzy oddali Jej się w opiekę. Prostowała to, co zakrzywione, wypraszała łagodność, zmieniała życie. A działa się to bez żadnego przymusu. Oddziaływała wyłącznie swoim wdziękiem i pięknem.

Grupa XI

„Wprowadzajcie słowo w czyn” (Jk 1,22)